

ARCHITEKTURA WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO W DOBIE TRANSFORMACJI

TEKST: IRMA KOZINA



Jeszcze do niedawna transformacja była postrzegana jako pewien, zasadniczo „niechciany”, proces pokonywania kryzysu i wkraczania w fazę stabilizacji, w której obowiązują dające się przewidzieć zasady i relacje, charakterystyczne dla czasów dobrobytu. W chwili obecnej coraz bardziej powszechna staje się świadomość procesualizacji bytu. Właściwie jedyną dającą się przewidzieć cechą rzeczywistości jest jej zmienność, determinująca konieczność reagowania na coraz bardziej zaskakujące wahania rynku, mody, gusty, zachowania i potrzeby społeczeństwa, rozwój technologii, uwarunkowania przyrodniczo-klimatyczne itp. Odbywający się w sezonie letnim 2012 r. przegląd realizacji architektonicznych członków SARP, skupionych w oddziałach w Katowicach, Częstochowie i Bielsku, umożliwił dokonanie oględzin stopnia przygotowania biur architektonicznych z województwa śląskiego na zmienność sytuacji i związane z nią wymagania, stawiane tej dyscyplinie twórczego działania zarówno przez inwestorów, jak też przez użytkowników budowanych współcześnie obiektów.

Przegląd wykazał wyjątkowo wysoki poziom profesjonalizmu tej branży zawodowej. Fakt ten o tyle nie dziwi, że z jednej strony już w dwudziestolecu międzywojennym w województwie śląskim istniało silne środowisko architektoniczne, z drugiej zaś wypada zauważyć, że owa dyscyplina nawet w jej rzemieślniczej odmianie (np. w regionalnym budownictwie drewnianym) zawsze oznaczała się dobrą jakością. O ile jednak w czasach PRL-u, w pewnej mierze także z uwagi na trudności materiałowe i biedę, zdecydowano się na podejmowanie – często dość ryzykownych – eksperymentów w zakresie technologii i formy, o tyle architekci działający współcześnie preferują sięganie po sprawdzone już, gotowe rozwiązania techniczne, o ściśle określonej i strzeżonej gwarancją wytrzymałości, spełniające kryteria termoizolacyjne oraz normy wynikające z restrykcji narzuconych przez obowiązującą politykę w zakresie ochrony środowiska i utylizacji odpadów cywilizacyjnych oraz przepisów bezpieczeństwa, istotnych zwłaszcza w przypadku obiektów zawierających otwarte i półotwarte przestrzenie publiczne. W efekcie zanikło całkowicie pojęcie centrum i peryferii, architekt z Katowic czy Częstochowy bez jakichkolwiek ograniczeń podejmuje zlecenia w ośrodkach stołecznych, nie tylko w Polsce, lecz również w świecie (na przykład katowickie Konior Studio często współpracuje z biurami zagranicznymi, z kolei wiele obiektów zgłoszonych do tegorocznego przeglądu to dzieła biur z siedzibą w województwie śląskim, wzniesione w innych częściach Polski, także w stolicy). W odniesieniu do niejednej realizacji o charakterze stricte regionalnym można by zaryzykować stwierdzenie, że jest ona swoistym importem spoza naszego kraju, gdyż miejscowy architekt wielokrotnie wręcz zmuszony jest zastosować rozwiązania zaproponowane przez zagranicznego inwestora. Jest to częste zwłaszcza w przypadku sieciowych galerii handlowych, które mają już swoje reprezentacje w Europie i na innych kontynentach, a wobec tego firma budowlana wznosząca tego typu obiekt na terenie Polski musi uwzględnić pewne elementy gotowe, związane z identyfikacją marki i zapewniające wysoki standard usług. Ma to potem wielorakie implikacje. Prowadzi do wyrównania jakości: bez względu na to, czy będziemy w Paryżu, Berlinie, Bielsku-Białej czy też w Gliwicach, we wnętrzu galerii handlowej znajdziemy nie tylko analogiczne towary, lecz także analogicznie dobre rozwiązania architektoniczne, choć – poniekąd – stwarza atmosferę globalizacji, zacierającej różnice kulturowe i zabójczej dla tożsamości lokalnej. Bez względnym sędzią w tym sporze okazuje się jednak użytkownik. Oferta stworzona przez architektów wznoszących w przemysłowym obszarze górnośląskim kompleksowe galerie handlowe okazała się na tyle atrakcyjna, że mieszkańcy całego województwa w nich właśnie decydują się spędzać swój wolny czas, dokonując zakupów i korzystając z dostępnych w nich form rekreacji (kina, restauracje, czytelnice prasowe, kluby fitnessu itp.).



**BUDYNKI UŻYTECZNOŚCI
PUBLICZNEJ**

Jest rzeczą znaną, że w latach 1999-2012 wyraźnej zmianie uległa ilościowa proporcja pomiędzy inwestycjami publicznymi i prywatnymi. Władze państwowe i samorządy lokalne, zgodnie z przyjętymi uprzednio założeniami, wycofały się z funkcji głównego zleceniodawcy budownictwa mieszkaniowego i handlowo-usługowego, pozostawiając w swym ręku jedynie inwestycje odnoszące się do zagospodarowania otwartej przestrzeni publicznej i biurowców administracyjnych. W rezultacie skończył się monopol państwowy w zarządzaniu reprezentacyjną przestrzenią miast. Zazwyczaj w gestii władz pozostają jedynie niewielkie parcele, usytuowane w otoczeniu podmiotów prywatnych. Nie można więc decydować o reprezentacyjnym zaaranżowaniu wielkich założeń urbanistycznych, co – zwłaszcza w opinii planistów i urbanistów – skutkuje pewnymi zaniedbaniami. Niemniej przemyślane decyzje w zakresie ukształtowania pewnego wąskiego wycinka większej struktury urbanistycznej mogą się okazać stymulujące dla całego miasta. Ten korzystny proces został zainicjowany w przypadku Katowic w momencie, gdy Ministerstwo Sprawiedliwości zaakceptowało zaproponowaną przez katowicki Urząd Miasta lokalizację sądu okręgowego przy ulicy Francuskiej. Wzniesienie monumentalnego gmachu, o nietuzinkowych walorach estetycznych, w niezbyt atrakcyjnie ukształtowanym i monotonnym pod względem zabudowy, kwartale miasta wpłynęło stymulująco na jego dalszy rozwój. W sąsiedztwie nowego sądu powstaje stopniowo wiele interesujących inwestycji prywatnych, zmieniających pozytywnie oblicze tej części Katowic.

Oddany do użytku w 2009 r. **Sąd Okręgowy w Katowicach** jest jedną z najbardziej interesujących realizacji w kategorii gmachów publicznych. Projektując ten gmach pracowni **Archistudio Studniarek + Pilinkiewicz**, udało się znaleźć unikatowy wyraz dla budynku o funkcjach historycznie związanych z nurtem umownie opatrywanym mianem *architecture parlante*. Bez efekciarskich sztuczek, przy zachowaniu gładkości krytych beżowo-szarą cegłą klinkierową elewacji dłuższych, zdołali oni uzyskać nastrój i powagę właściwą instytucji penitencjarnej. Podstawową rolę odgrywa w tym przypadku rozdysponowanie wnętrza – z podziałem na dwa równoległe korpusy sześciokondygnacyjne, rozdzielone wewnętrznym dziedzińcem. Zagospodarowane jako egzotyczny ogród wewnętrzne patio jest dobrym punktem orientacyjnym dla petentów załatwiających swoje sprawy w tym miejscu. Jednocześnie umożliwiło ono zaprojektowanie w głównej fasadzie z wejściem od ulicy Francuskiej zagłębionego portyku z przeszkleniem poprzedzonym monumentalnymi żelbetowymi kolumnami o wysokości 25 m. Mogłoby się wydawać, że tendencje neoklasycystyczne w architekturze są już na tyle wyczerpane i „przegadane”, że wręcz niemożliwe wydaje się ich wykorzystanie twórcze. Tomasz Studniarek i Małgorzata Pilinkiewicz dowiedli, że można pozostać propagatorem nowoczesności nie rezygnując z odwoływania się do tradycji. Oprawdajający po tej części Katowic wycieczki przewodnicy ekscytują się zazwyczaj także imponującymi danymi statystycznymi, ujawnionymi przy okazji budowy tego obiektu: w trakcie robót budowlanych zużyto do jego wzniesienia aż 400 000 cegieł przywiezionych 50 tirami ze Środy Śląskiej!



Skupienie dwóch oddzielnych korpusów przy przekrytym szklanym dachem patio już wcześniej przyniosło pozytywny rezultat. Takie rozwiązanie zaproponowało biuro prowadzone przez **Tomasza Koniora (Konior Studio)** projektującego **rozbudowę katowickiej Akademii Muzycznej**. Pomędzy salą koncertową Symfonia i istniejącym budynkiem uczelni utworzyła się zadaszona „przestrzeń spotkania”, z restauracją, do której chętnie zaglądają nie tylko studenci pobierający nauki u katowickich mistrzów muzyki. Za ten obiekt architekci Tomasz Konior i Krzysztof Barysz odebrali w 2008 r. nagrodę SARP-u. W niezwykle pomysłowy sposób rozwiązano akustykę Symfonii, nadając sali koncertowej formę drewnianego pudła rezonansowego, z możliwością regulowania odbić dźwięku przy pomocy zamykania lub otwierania odpowiednich otworów skrzyni akustycznej. W ukształtowaniu fasady dążeniom do modernistycznego minimalizmu towarzyszyła chęć integracji z XIX-wiecznym sąsiedztwem w postaci budynków wzniesionych z czerwonej cegły. Zdecydowano się więc na gładkie elewacje, z przeszklonym wgłębieniem akcentującym wejście do dodanej bryły, reliefowo zaznaczone ornamentem układającym się w zarys prospektu organowego.



Wzniesienie Symfonii możliwe było między innymi ze względu na napływ środków pozyskiwanych dzięki członkostwu Polski w Unii Europejskiej. Przemiany systemowe w kraju stworzyły wszystkim uczelniom nowe perspektywy rozwoju. Skorzystał z nich także Uniwersytet Śląski, dla którego biuro architektoniczne **Stabil Architekci i inżynierowie** wzniosło nową siedzibę Wydziału Prawa oraz **Wydział Teologiczny**. W przypadku ostatniego z wymienionych projektant budynku Henryk Wilkosz zdecydował się na wprowadzenie piaskowcowej elewacji nadwieszanej nad wejściem, tworząc delikatną aluzję do zespołów klasztornych kutych w skalnych nawisach. Studenci tego wydziału spędzają przerwy pomiędzy wykładami na obszernym wewnętrznym dziedzińcu w formie ogrodu zen, który jednocześnie oddziela gmach uczelniany od przylegającej do niego zabudowy mieszkalnej z czasów PRL-u. Uniwersyteckie realizacje firmy Stabil odznaczają się dążeniem do zaprojektowania nowoczesnych wnętrz akademickich, z funkcjonalnymi aulami wykładowymi, które tworzą sterowany komputerowo „inteligentny” organizm, zapewniający właściwą wentylację i ekonomiczne zarządzanie energią cieplną.



W podobnej konwencji, z jeszcze wydatniejszym wyeksponowaniem zewnętrznych cech architektury typu high tech, zrealizowane zostało **Centrum Dydaktyczno-Naukowe Instytutów Neofilologicznych UŚ w Sosnowcu**, zaprojektowane przez **Ewę i Tomasza Taczewskich**. Elementem organizującym strukturę mieszczącą sześć odrębnie funkcjonujących instytutów jest „wewnętrzna ulica”, hol z wydzieloną nad nim przestrzenią Sali Rady Wydziału. W celu usprawnienia orientacji komunikacyjnej wprowadzono tam wyraziste oznakowanie barwne poszczególnych części, wydzielając je dużymi połączeniami kolorów podstawowych.



Ostatnią z inwestycji uniwersyteckich jest otwierana jesienią tego roku **biblioteka, zwana CINiBA**. Jest to projekt koszalińskiego biura **HS99**. Jego twórcy przyjęli założenie, że biblioteka jest przede wszystkim miejscem magazynowania zbiorów, dlatego nadali bryle obiektu komponującą się dobrze z otoczeniem z czasów PRL-u formę bunkra z niewielkimi otworami okiennymi, o kształcie powstałym z zestawienia dwóch prostopadłościanów o nierównej wysokości. Jakkolwiek hermetyczność tej formy, wyjaśniana przez projektantów chęcią izolacji przestrzeni czytelniczej od otoczenia zewnętrznego, nieco zniechęca i odstrasza przyszłych użytkowników, trudno w obecnej chwili jednoznacznie ocenić ten gmach, gdyż nie zaczął on jeszcze pełnić swojej funkcji. Niewykluczone, że z chwilą uruchomienia wszystkich planowanych w nim przedsięwzięć stanie się on ważnym miejscem, stymulującym życie społeczności studenckich Katowic.



Taki charakter otrzymał niedawno budynek zwany **Mrowiskiem w Gliwicach**, zaprezentowany podczas omawianego tutaj przeglądu architektury województwa śląskiego. Obiekt ten był właściwie adaptacją dawnego budynku stołówki studenckiej, jednak z dawnego założenia pozostawiono tylko szkielet konstrukcyjny. Całość jest minimalistyczną czarną kostką z rzędem pasmowych okien dookoła. Wewnątrz **Jerzy Witeczek i Tomasz Wagner** z Wydziału Architektury Politechniki Śląskiej rozlokowali poszczególnych użytkowników, przeznaczając pięć pomieszczeń dla klubu Spirala, proponującego bywalcom jednocześnie kilka gatunków muzycznych. Trudności z regulacją własności gruntu powstrzymały projektantów od jeszcze odważniejszych eksperymentów – w koncepcjach wstępnych był nawet pomysł wprowadzenia ściany z żywej zieleni. Powstała w wyniku kompromisu wersja jest wprawdzie oszczędna formalnie, wydaje się jednak dobrze odzwierciedlać charakter gliwickiego środowiska akademickiego, znanego z inżynierskiego pragmatyzmu i bezpretensjonalnego opowiadania się za nowoczesnością.



Popisem możliwości śląskich architektów w zakresie wznoszenia gmachów publicznych stał się **Ośrodek Zdrowia w Gierałtowicach**. Projektujący ten obiekt architekci biura **OVO Grąbczewscy** otrzymali trudne zadanie wzniesieniu budynku na uszkodzonych terenach górniczych. Zastosowali więc podwójny ruszt żelbetonowy, z siłownikami do poziomowania gruntu. Licowane czerwoną cegłą, minimalistyczne elewacje, z oknami układanymi nieregularnie w pionie lub poziomie, zyskały akcent główny w postaci szklanej ściany, lekko zagłębionej w stosunku do lica fasady i usytuowanej w niej centralnie. Z minimalizmem bryły koresponduje wnętrze, ze stalą i szkłem skontrastowanymi z bielą elewacji. Interesującym pomysłem było złagodzenie oschłości modernistycznej architektury przy pomocy murala zaprojektowanego przez kilkunastoletniego syna projektantów. W zamierzeniu jest on zaadresowany do najmłodszych pacjentów ośrodka.



Dbłość o pacjenta już na etapie wznoszenia architektury pełniące funkcje medyczne jest swoistym znakiem rozpoznawczym okresu transformacji. Szpitale nie są już jedynie dobrze funkcjonującymi maszynami do leczenia. Ważne staje się także ich oddziaływanie wizualne, zarówno na samych pacjentów, jak też odwiedzających ich krewnych. Zapewne ten aspekt skłonił projektantów **Krzysztofa Gorgonia i Tomasza Koniora** do ożywienia modernistycznej bryły **szpitala św. Łukasza w Bielsku-Białej**. Architekt zastosował narożnik z naprzemiennym wysuwaniem lica każdej kondygnacji przed fasadę, tworząc układ brył nawiązujący do konstrukcji wieńcowej. Zabieg ten nieznacznie tylko wpłynął na kosztorys inwestycji, za to znacząco urozmaicił estetykę rozwiązania zastosowanego w bielskiej klinice.



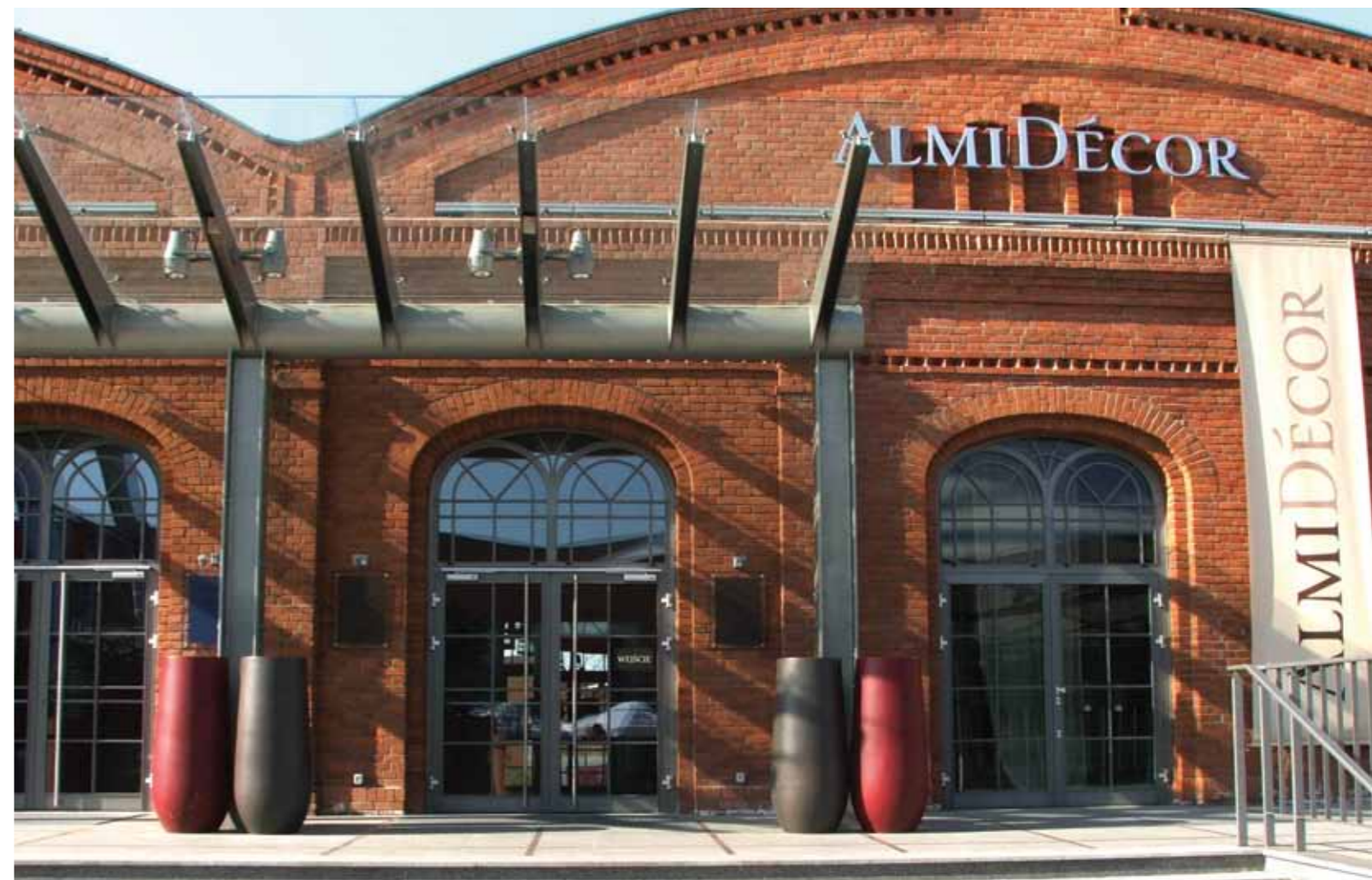
W dobie transformacji myślenie kategoriami ekonomicznymi charakteryzuje zarówno projektantów pracujących na zlecenie inwestorów państwowych, jak też prywatnych. Nierzadko ograniczenia budżetowe pojawiają się dopiero w fazie realizacji projektu, prowadząc do rezygnacji z pierwotnie proponowanych, istotnych składników programu estetycznego budowli. Taka sytuacja zaistniała w przypadku siedziby **Narodowego Banku Polskiego**, wzniesionej według projektu **Wojciecha Wojciechowskiego i Dietera Paety przy ul. Bankowej w Katowicach**. Obiekt stanął w miejscu słynnej willi Friedricha Grundmanna, założyciela miasta. W elewacji jednego ze skrzydeł budynku zastosowano czarną okładzinę, symbolicznie wyrażającą związek Katowic z górnictwem. Kod ten nie jest do końca czytelny, jego integralnym elementem miała bowiem być rzeźba przedstawiająca Skarbnika. Stanęłaby ona na dużym – pustym dzisiaj – placu przed wejściem. Niestety, zabrakło na nią pieniędzy.





GALERIE HANDLOWE

Skąpstwo inwestorów ukształtowało dzisiejsze, wysoce oszczędnościowe zachowania architektów, którzy jeszcze w czasach przedkryzysowych marzyli o tworzeniu architektury o wysokich walorach estetycznych, bez konieczności liczenia się z kosztami. Jako jedni z pierwszych konsekwencję bezlitosnego „bata ekonomii” odczuli na swej skórze projektanci biura **Stabil Architekci i inżynierowie**. Ich bardzo ambitne plany restrukturyzacji terenów po kopalni Gottwald z zachowaniem jak największej ilości autentycznej tkanki z przeszłości szybko ostudzone zostały twardymi wymaganiami zleceniodawcy, domagającego się zapewnienia sprawnie funkcjonujących przestrzeni handlowych, parkingu, multikina, słowem tego wszystkiego, co na całym świecie kojarzone jest z galerią handlową. Udało się zachować maszynownię szybu przekształconą na kaplicę oraz dawną kotłownię i basen, używaną obecnie jako salon ekskluzywnego sklepu. Użytkownicy **Silesia City Center** polubili chyba także pomysł wykreowania placów i ulic nawiązujących do nazw miejscowych. Idee architektów przekształciły się w sukces ekonomiczny właściciela obiektu, który niedawno zdecydował się na rozbudowę całego założenia, powiększając jego kubaturę o 30 %.



Wysoko oceniane przez środowisko architektoniczne są także inne galerie handlowe, powstałe na terenie województwa śląskiego w ostatnim dziesięcioleciu. Uznaje się je za obiekty o przyzwoitym poziomie wykonawstwa, ożywiające działalność handlowo-usługową w mieście. Trzeba jednak podkreślić, że są to zazwyczaj obiekty niskobudżetowe (w stosunku do swej skali), które rzadko tylko wznoszone są z myślą o wzbogaceniu tkanki urbanistycznej w element waleenty dla tożsamości lokalnej. Choć więc Ireneusz Hendel, Jan Lełątko i Piotr Pawłowski przy projektowaniu Galerii Sfera w Bielsku-Białej wkomponowali w nowoczesny obiekt handlowy historyczne elewacje domów fabrykantów i motywy z hal fabrycznych znajdujących się na restrukturyzowanym przez nich terenie postindustrialnym, we wnętrzu tego założenia dominuje konwencjonalność rozwiązań stosowanych na całym świecie.



W jeszcze większym stopniu zunifikowana z powszechnie stosowaną konwencją jest architektura centrów handlowych wznoszonych przez **Arkus Biuro Projektowo-Doradcze Marek Gachowski**. Wykoncepcowane w tym biurze rozwiązania zastosowane w **Centrum Handlowo-Usługowo-Rozrywkowym „Agora” w Bytomiu** oraz w podobnym założeniu o nazwie **„Forum” w Gliwicach** dają mieszkańcom tych miast luksus i komfort, które wcześniej z zazdrością podziwialiśmy w stolicach europejskich podczas zagranicznych wojaży. Trudno się więc dziwić, że gliwiczanie i bytomianie tłumnie wypełniają te centra w chwilach wolnych od pracy, mogą w nich bowiem dokonywać zakupów przemierzając się zadaszonymi ciągami komunikacyjnymi od jednego punktu handlowego do drugiego, w całkowitym uniezależnieniu od warunków atmosferycznych, bez narażania się na nagabywanie natrętnych przechodniów (zazwyczaj ochrona galerii skutecznie broni je przed inwazją żebrzących) i z dużym prawdopodobieństwem, że w różnorodności oferowanych usług uda się znaleźć ofertę zaspokajającą bieżącą potrzebę klientów. Zapewne także pewną awangardową dziś, niezwykle cenną jakością tego typu budownictwa jest przyjęcie a priori założenia, że realizowana forma nie jest wznoszona jako „wiekopomny zabytek” i dobór materiałów oraz rozwiązań formalnych obliczony jest na krótkoterminowość, tak by po pewnym czasie, gdy ustanie już funkcja atrakcyjna zazwyczaj tylko w krótkim historycznym momencie, bez żalu można było rozebrać cały obiekt i postawić w jego miejscu nową strukturę, bardziej odpowiadającą potrzebom kolejnej epoki. Oto zmienił się bowiem panujący niepodzielnie przez wieki paradygmat architektury. Dzisiejsi projektanci nie zadają już sobie pytania: „Co pozostawię po sobie potomnym?”, lecz próbują sensownie rozwiązać zagadnienie: „Jak ułatwić życie ludziom żyjącym tu i teraz?”.



BIUROWCE 

Ten nowy paradygmat „budowania ad hoc” w architekturze nie oznacza wcale rezygnacji z jakości i całkowitego zatracenia ideałów estetycznych. Wręcz przeciwnie! Współcześni architekci konkurują ze sobą nawzajem, prześcigając się w pomysłach, jak – w warunkach skrajnej oszczędności środków finansowych – wznieść obiekt wyróżniający się standardem i oryginalnym charakterem pośród produkcji masowej. Młode biuro architektoniczne **Zalewski Architecture Group**, mając do dyspozycji bardzo skromne fundusze, wzniosło w **Gliwicach przy ulicy Bojkowskiej** wyjątkowo elegancki **budynek biurowy FIS-SST**. Jego minimalistyczna, prostopadłościenna bryła mieści gabinety urzędników i salę konferencyjną rozlokowane dookoła patio z zielenią. Elewacje tego pawilonu, artykułowane wertykalnie ułożonymi, prostokątnymi oknami, cofnięto za ścianę z drewnianych żaluzji, które zarazem dozują światło słoneczne i unifikują estetykę fasady. Subtelną ozdobą wejścia jest nisza z zaokrąglonym narożnikiem, pokrytym pasmową dekoracją barwną. Logiką koncepcji i jednorodnością stylu budynek ten wpisuje się w ciąg obiektów stanowiących niezwykle udaną, twórczą kontynuację poszukiwań europejskiej awangardy artystycznej, skupionej wokół Bauhausu i grupy de Stijl.



Z podobnego źródła zaczerpnęli inspirację założyciele **Atelier PS Mirosław Polak i Marek Skwara oraz Grzegorz Gryś**, projektując dla Bawaria Motors w Katowicach przy ulicy Roździeńskiego pierwszy w Polsce **salon samochodów Mini** typu black box. Tradycyjne już materiały modernistycznej „architektury pudełkowej”: stal i szkło zostały tam zastosowane w trafnie dobranych proporcjach i z dużą dbałością o detal, tak że można by w odniesieniu do tego obiektu śmiało zastosować słynną już dzisiaj maksymę Ludwika Mies van der Rohe, ustawicznie podkreślającego, że „diabeł tkwi w szczegółach”.



Moda na „czarne pudełka” dała o sobie znać również w najnowszych działaniach biura **Medusagroup**. Jego projektanci wykorzystali ten kształt wznosząc **gliwicką siedzibę firmy Rödl&Partner**. Czerń elewacji, artykułowanej nieregularnie rozmieszczonymi oknami, uzyskano stosując okładzinę z płyt montowanych na stalowym stelażu. Można się domyślać, że zarówno architektura niewielkich biurów, jak też salonów firmowych, w dużej mierze jest dzisiaj odzwierciedleniem identyfikacji wizualnej firmy i nie wynika z upodobań bądź preferencji biur architektonicznych.



Do takiego wniosku prowadzi analiza kolejnego **salonu samochodowego Atelier PS**, projektowanego przez zespół w składzie: **Mirostlaw Polak, Marek Skwara i Magdalena Krzyżowska**. Tym razem należało zwizualizować związek modelu Yaris z kulturą azjatycką, wobec tego zarówno dobór kolorów, jak też rozwiązanie dachu z okapem na drewnianych balach było swoistą transpozycją tradycyjnej architektury japońskiej, utrzymaną w nowoczesnym stylu, odpowiadającym wyobrażeniom klienta europejskiego, dokonującego pokaznego zakupu w XXI wieku. Kupowanie samochodu uzyskało tam przestrzeń czyniącą z transakcji handlowej swoisty rytuał, odznaczający się z góry ustalonym ceremoniałem, którego „nieodłącznym elementem” jest spożycie potrawy w barze serwującym sushi.





REWITALIZACJA
RENOWACJA
MODERNIZACJA

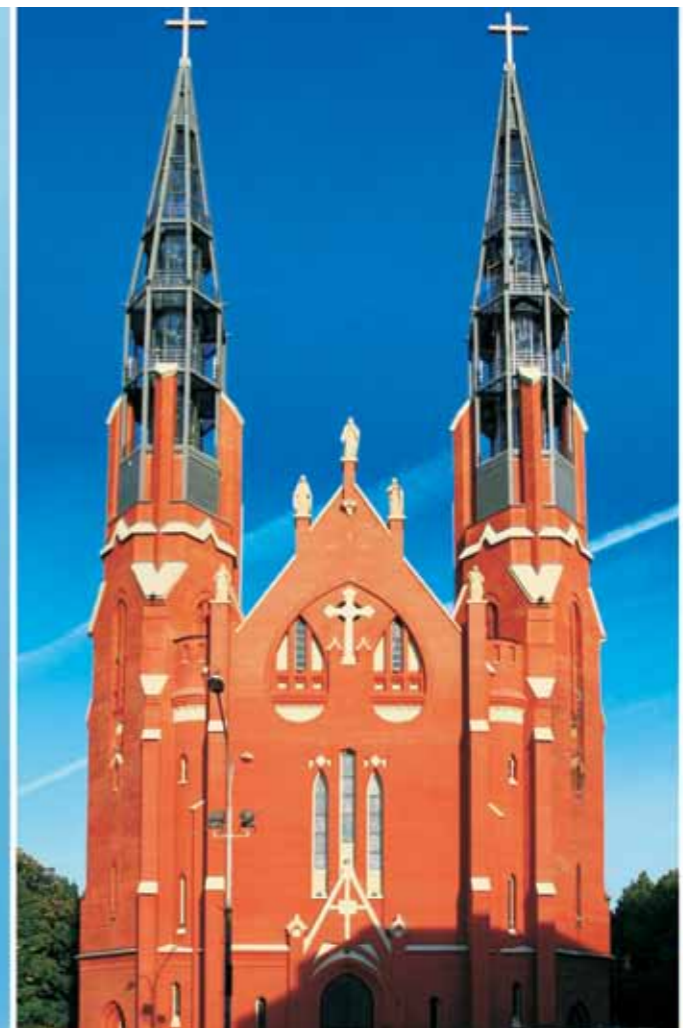
Założyciele **Medusagroup, Przemysław Łukasik i Łukasz Zagala**, od początku istnienia biura opowiadają się za minimalistyczną stylistyką, chętnie ekspluując motywy nawiązujące do industrialnej tradycji Górnego Śląska. W przypadku **adaptacji budynku gliwickiego spichlerza na lofty** zdecydowali się na dodanie do jego bryły zewnętrznej jedynie przeszklonych klatek schodowych, „opakowanych w pudełka” ze stali kortenowskiej. Materiał ten został szczególnie spopularyzowany przez minimalistycznego rzeźbiarza Richarda Serre, który zazwyczaj cierpliwie czekał 7-8 lat na to, by cor-ten patynował wiedząc, że po ich upływie surowiec ten przez tysiąclecia nie będzie zmieniał swoich właściwości. Można więc „meduzowcom” pogratulować trafności doboru materiału zastosowanego przy rewitalizacji tego zabytkowego obiektu. Łukasik i Zagala są też poniekąd odpowiedzialni za inicjację niestandardowego podejścia do obiektów postfunkcjonalistycznych. To oni byli kiedyś autorami entuzjastycznie przyjętego liftingu, przekształcającego mocno nadwyrężony socrealistyczny budynek w atrakcyjny, nowoczesny biurowiec. Jak się okazuje, było to swego rodzaju rozpoczęcie całego procesu, w wyniku którego wielu architektów – także tych biorących udział w tegorocznym przeglądzie – zdecydowało się na modernizację zamiast burzenia, proponując nawet (na swój sposób modułowe) przekształcenie charakterystycznego dla socjalistycznej Polski domu jednorodzinnego typu „kostka” w atrakcyjną willę neomodernistyczną. Renowacje i konserwacje okazują się dzisiaj zresztą wyjątkowo wdzięcznym zagadnieniem architektonicznym. Cechą doby transformacji jest w tym przypadku zarzucenie PRL-owskiej doktryny, w myśl której – za wszelką cenę – dążono do przywrócenia pierwotnego stanu budowli. Obecnie ważniejsza stała się kwestia „drugiego życia budynku”, jego przystosowania do pełnienia nowych potrzeb, gwarantujących jego utrzymanie w dobrym stanie bez ponoszenia dodatkowych kosztów. To „rozwiązało ręce” wielu inwestorom.



Bardziej swobodne podejście zaobserwować można także w odniesieniu do niektórych remontów i modernizacji w historycznych obiektach. **Gorgoń Biuro Architektoniczne** zaprezentowało interesującą propozycję **rozbudowy zabytkowego szpitala w Chorzowie przy ulicy Strzelców Bytomskich**, którego bryłę, bez uszczerbku dla tkanki historycznej, wzbogacono o dodatkowe pawilony, mieszczące konieczny do dalszego funkcjonowania placówki blok operacyjny i laboratoria diagnostyczne. Choć dostawione elementy mają nowoczesną stylistykę, ich proporcje, kolorystyka i faktury elewacji na tyle nieinwazyjnie łączą się z zabytkową strukturą, że w pierwszej chwili uznane być mogą za integralny składnik całego założenia. Działanie na zasadzie budowania harmonii nie jest zresztą jedyną z metod wzbogacania substancji zabytkowej o nowe elementy. Można zadziałać na zasadzie budowania kontrastu z zastanymi formami, przy zachowaniu umiaru w zakresie proporcji i budulca.



Dobrym przykładem takiej postawy projektowej jest **nadbudowa wież kościoła pod wezwaniem św. Tomasza Apostoła w Sosnowcu**, autorstwa **Ewy i Tomasza Taczewskich**. Zachowano tam znany z przetrwałych do dzisiaj oryginalnych projektów kształt i wymiary iglic, jednak wprowadzono nowoczesne materiały, otwarcie wskazując, że zwieńczenia wież neogotyckiego kościoła nie udają historycznej proveniencji, lecz są wykwitem najnowszych czasów, respektującym możliwości technologiczne charakterystyczne dla XXI wieku. Taka doktryna konserwatorska uznana być musi – nawet dzisiaj – za akt nie lada odwagi.

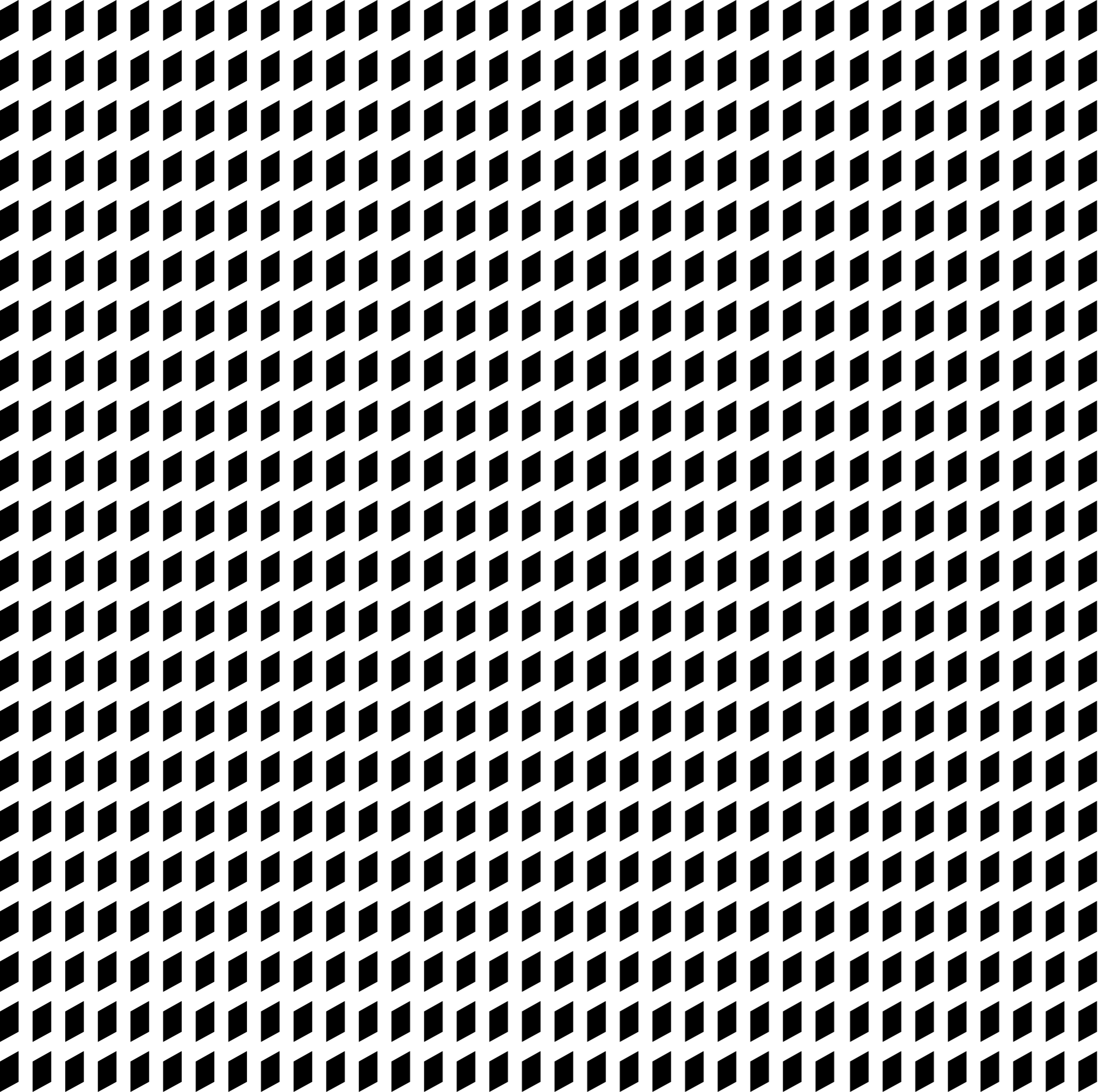


Zazwyczaj swobodniej rewitalizuje się wnętrza zabytków, zachowując bez zmian historyczne elewacje. W tym duchu utrzymano, na przykład, **renowację Starej Huty w Katowicach**. Jej autorka, **Agnieszka Kaczmarska**, z godnym podziwu pietyzmem utrzymała charakter industrialny obiektu i jego najbliższego otoczenia, pozwalając sobie na większą swobodę twórczą w aranżacji wnętrza, które wyraźnie „oddychają” nowoczesnością, lśnią chromowanymi poręczami odbijającymi się w szkło szybu windy – dominującej jako akcent w sinusoidalnej klatce schodowej z falującym żelbetowym podestem.



Epatowanie nowoczesnością wydaje się za to czymś zupełnie naturalnym właśnie w odniesieniu do modernizacji obiektów z okresu PRL-u. Dało to wyjątkowo korzystne rezultaty w przypadku **rozbudowy niegdysiejszego domu wypoczynkowego Ondraszek w Wiśle**, przekształconego przez **Marka Sojkę i Tomasza Holonę** w **apartamentowiec Bukowa Góra**. Architekci „rozprawili się” z horyzontalizmem pierwotnej bryły, wprowadzając kaskadowo zestawione tarasy, podkreślające walory krajobrazowe malowniczo położonego obiektu. Nawiązali przy tym do tradycji modernistycznej Wisły z czasów dwudziestolecia międzywojennego.





**WILLE I DOMY
PRYWATNE**

Modernizm międzywojnia wydaje się niewyczerpanym wprost źródłem inspiracji skupionych w oddziale katowickim SARP-u architektów, dominując jako stylistyka zwłaszcza u absolwentów Wydziału Architektury Politechniki Gliwickiej. Od kiedy **Robert Konieczny** wykazał swoimi projektami domów neomodernistycznych, że można wznieść dla nowo bogacącej się zamożnej warstwy biznesmenów elegancką willę, daleko wybiegającą standardem poza obowiązujący wcześniej model kiczowatego „karingtona” (niegustownego domu o mansardowym zadaszaniu, z portykiem kolumnowym a la dworek polski w fasadzie frontowej), neomodernistyczna rezydencja utworzona z zakomponowanych w wyjątkowo wyrafinowany sposób white boxes stała się niemal wzorcowym rozwiązaniem proponowanym klientom przez reprezentantów śląskiej szkoły.



Pośród ikonicznych już dzisiaj rozwiązań w tym stylu jedno z czołowych miejsc zajmuje zaprojektowana przez **Joannę i Wojciecha Małeckich rezydencja nad jeziorem w Dzierżnie**. Wokół stanowiącej oś całego założenia elipsoidalnej klatki schodowej z górnym doświetleniem w postaci przeszklonego świetlika skupiono tam poszczególne segmenty, tradycyjnie sytuując kuchnię, salon i jadalnię w parterze, a sypialnie na górze. Do „strefy ciszy” na piętrze dodano jeszcze bibliotekę. Należy jedynie mieć nadzieję, że współczesne technologie są już na tyle zaawansowane, że odpowiednie raczej dla klimatu południowego płaskie dachy i wielkopłaciowe przeszklenia nie staną się zmorem dla użytkowników zmuszonych do funkcjonowania w warunkach północnoeuropejskich.

Wniosek podsumowujący prezentację dokonań architektów województwa śląskiego jest zasadniczo bardzo jednoznaczny: otóż bez względu na to, czy zadaniem projektantów jest stworzenie gigantycznej galerii handlowej (jak to miało miejsce w Katowicach, Bytomiu, Gliwicach i Bielsku-Białej) czy też nietuzinkowego placu zabaw dla dzieci (czego wyjątkowo udaną egzemplifikacją jest plac wodny w Tychach), przy konstruowaniu koncepcji rozwiązania postawionego problemu regionalne środowisko okazuje się w pełni przygotowane na najtrudniejsze nawet problemy, podchodząc do każdego zagadnienia w sposób profesjonalny i twórczy. Właściwie bez większego wahania można dzisiaj postawić tezę, że oddziały SARP w Katowicach, Częstochowie i Bielsku-Białej mają w swych szeregach członkowskich architektów, którzy tworzą jedno z najsilniejszych środowisk tego zawodu w Polsce, odznaczającego się wyjątkowym wprost potencjałem pod względem kreatywności i kompetencji specjalistycznych w różnych zakresach rozległej dziedziny, jaką jest współcześnie sztuka budowania.

